

## Życie jest piękne...

**Z** przyziemienia, wydobywa się oświetlone księżycem okienko na facjatce. Przy nim małe, rude, trochę zastraszone dziewczątko uczy się pacierza. Maryla surowo nakazała Ani zmianę przyzwyczajęń. To będzie pierwsza spokojna noc Ani na Zielonym Wzgórzu. Już wie, że dzięki dobroci Mateusza zostanie tutaj, gdzie jakby narodził się po raz wtóry, gdzie znajdzie swój dom.

„Ania z Zielonego Wzgórza” Maud Montgomery jest wdzięcznym materiałem literackim. Wielokrotnie od lat teatry właśnie tę pozycję wprowadzają do repertuaru. Teatr „Wybrzeże” w Gdańsku „Anię z Zielonego Wzgórza” zaproponował w adaptacji i reżyserii Ireny Byrskiej. Jest to zdarzenie artystyczne, bowiem nestorka scen polskich, aktorka, reżyser jeszcz raz wraz z aktorami zaprosiła widownię do rozmowy o dobroci, szlachetności, prawowitości, szczęściu, miłości. „Są prawdy i wartości — na pisała Byrska w programie do spektaklu — które się nie starzeją. Czasem o nich zapominamy — a to wielka szkoda! Może warto je sobie przypomnieć!”

Przedstawienie gdańskie „Ani z Zielonego Wzgórza” jest wzruszające i piękne, dobre i realistyczne choć czasami z lekkim przymrużeniem oka.

Na powieściach Lucy Maud Montgomery wychowało się już kilka pokoleń dziewcząt. Losy Ani pochłaniały, czytały książki z wypiekami zarówno panny na początku na szego stulecia jak i te, które dzisiaj sięgają po tę pozornie niemożliwą powieść. „Złamane serce” i „dno rozpacz” zdarza się wszak i u schyłku na szego stulecia, choć przyznawanie się do owych dolegliwości nie należy do obowiązków zwyczajów.

Irena Byrska wybrała z powieści kanadyjskiej autorki zdarzenia w których jest czwórka najważniejszych bohaterów. Maryla Cuthbert — świetna rola Haliny Winarskiej, surowej ale i dobrodziejnej starej panny, szybko za

kochanej w Ani zmieniającej się pod wpływem przygarbnie tego dziecka, Mateusz Cuthbert (Jerzy Kiszki), cichy, dobrotliwy, szlachetny człowiek oddany Ani, brat Maryli. Jerzy Kiszki jest Mateuszem bliskim powieści, skupiony, małomówny jakby onieśmielony rządami Maryli w domu, ale uparty. Ania Shirley — Sławomira Kozieniec. To najlepsza Ania



Halina Winarska, Jerzy Kiszki i Sławomira Kozieniec

Fot. Tadeusz Link

jaką widziałam na scenie przy okazji różnych adaptacji. Z brzydkiego kaczątka przeistacza się w piękną młodą dziewczynę. Jest żywiołowym dzieckiem i powściągliwą panną. Skupia na sobie uwagę i rozgrywa znakomicie nawet małe sekwencje. I Teresa Lasota jako Małgorzata Linde — stała doradczyni Maryli, ciepła, łagodna i bardzo lubiąca dom na Zielonym Wzgórzu. Pozostałe osoby potraktowała Irena Byrska epizodycznie, nawet Dianę i Gilberta. Trochę mi żal, że w tym spektaklu Diana nie jest zbyt udaną postacią, a Gilbert niestety po prostu na sobotniej premie-

rze był scenicznym nieporozumieniem.

Bardzo piękna, kolorystycznie i w pomysłach funkcjonalna jest scenografia Lilliany Jankowskiej. Dom na Zielonym Wzgórzu to prawdziwie przytulna i czysta choć skromna oaza spokoju. Nie dziwne go, że właśnie tu tak się spodobła Ani i tu będzie szczęśliwa. Na ruchomych — przesuwanych zasłonach scenograf wymalowała las i „białą drogę rozkoszy” — ulubione miejsca Ani. Muzyka Andrzeja Glowińskiego wprowadzająca zarówno w kanadyjską westernową nastrój, jak i romantyczną, albo melancholijną, gdy coś „dzieje”

się na Zielonym Wzgórzu stała nowi stylowe dopełnienie widowiska.

Sądze, że wśród dziewcząt — a może i chłopcy dadzą się namówić — to przedstawienie będzie miało duże powodzenie. Już w sobotę słyszałam, że są chętni na ponowne obejrzenie spektaklu. To prawdziwy sukces świetnych wykonawców, reżysera i scenografa. Teatr, który wabi, teatr, który uczy, który wzrusza i pozwala zapomnieć, że za oknem jest głęboka zima, cisno wśród podenerwowanych ludzi. Ania jest promienna i zapewnia, że przejęciem „Życie jest piękne...”

ALINA KIETRYS